Nr. 258. Kraków, Wtorek 13 Listopada 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

***Kraków,** 12 listopada.*

Dawno już, a może nigdy dotąd, opinia szerszych sfer społeczeństwa polskiego nie była tak zgorszona polityką delegacyi naszej w Wiedniu, jak obecnie z powodu zachowania się jej w sprawie manifestacyi carskiej. Co do wystąpienia posła Lewakowskiego są dzisiaj zdania podzielone: większość stanowczo pochwala energiczny protest lwowskiego posła; nie brak jednakże takich, którzy ze względu na złamanie solidarności klubowej, a najbardziej ze względu na rząd rosyjski i nowego cara, z wystąpieniem posła Lewakowskiego pogodzić się nie chcą. To jednak więcej niż pewne, że nawet w obozie konserwatywnym bardzo nieznaczna, w rachubę tutaj prawie nie wchodząca, znajdzie się liczba wsteczników i rządowców. którzyby pochwalali postąpienie Koła polskiego. A i ci nawet, co z przyganą się nie odzywają, w gruncie rzeczy z pewnością wielki żal czują do przywódców Koła, że — otwarcie mówiąc — zdyskredytowali do reszty przed krajem politykę, do której on i tak nigdy nie miał zaufania.

Jednem słowem, co do protestu Lewakowskiego, czy wniesienie go w tej formie i treści, jak to przed tygodniem uczynił ten poseł, było wskazane i nieuniknione, — są zdania podzielone; atoli co do postąpienia Koła polskiego w całej tej niemiłej sprawie, jedna, bez przesady powiedzieć można, panuje opinia, potępiająca wszystkich posłów polskich, którzy przyłożyli ręki do manifestacyi carskiej, a nie starali się jej przeszkodzić. lub bogdaj, przez usunięcie się z Izby w chwili stosownej, charakteru jej złagodzić.

Sprzeczność pojęć politycznych i zapatrywań poważnej większości kraju, a jej reprezentacyi w Radzie państwa, — nigdy może nie uwydatniła się w sposób tak stanowczy, jak obecnie. Solidarność klubowa, w zasadzie niezbędna w w poselstwie polskiem, okazała tutaj ujemną swą stronę: owo zacieranie trafnych nieraz i roztropnych poglądów, które dlatego tylko w postępowaniu całego klubu nie znajdują wyrazu, że są wyrazem opinii mniejszości. Zważywszy zaś, że, jak obecny przekonuje nas wypadek, ster wszystkich spraw i decyzya w nagłych razach spoczywa w ręku większości ultra rządowej i wstecznej, — dojść musimy do wniosku, że prawdziwie postępowa i niezależna opinia kraju nie wybije się nigdy w Kole polskiem na plan pierwszy, dopóki nie zmieni się charakter polityczny jego większości. Zasada solidarności klubowej niezbędną jest, jeśli działalność posłów polskich zaważyć ma na szali parlamentarnej; — aby jednak zasada ta w praktyce okazała się korzystną, potrzeba koniecznie, aby większość posłów nie urągała pojęciom politycznym i społecznym, panującym w kraju.

Wybitnych różnic między polityką Koła a opinią wyborców, jak powiedzieliśmy, nie brakło u nas nigdy w kwestyach zasadniczych. Atoli prędzej. niż przypuszczano. różnice te zaostrzyły się tak bardzo i doprowadziły kraj do takiego rozgoryczenia, — że dzisiejszy charakter polityczny Koła polskiego stanowczo za przejściowy uważać możemy. W miarę tego, jak w sferach mieszczańskich i ludowych rozszerzają się i dojrzewają pojęcia o swobodzie i prawach obywatelskich, wytwarza się pierwiastek, grożący obaleniem zasad, górujących dzisiaj w Kole polskiem i w Sejmie krajowym. Wcześniej lub później zaważyć musi także na szali wyborczej stan robotniczy, i przyłożyć ręki do przeobrażenia stosunków anormalnych, jakie wytworzyły się z biegiem lat między krajem a jego reprezentacyą.

Już przy ostatnich wyborach do parlamentu i Sejmu dzisiejsza większość jedynie i wyłącznie niesprawiedliwej ustawie wyborczej miała do zawdzięczenia, że nie poniosła bardzo bolesnej klęski. Tem się też tłómaczy samolubne jej stanowisko, jakie zajęła w sprawie reformy wyborczej, a jakiem oburzyła na siebie kraj cały podobnie, jak obecnie manifestacyą carską. Ale na tem stanowisku wytrwać ona nie może. Reforma wyborcza musi być w Austryi dokonaną, — prądy biorące przewagę w masach ludności wcześniej, niżby ktoś sądził lub sobie życzył, znajdą swój wyraz w reprezentacyi państwa.

Radzibyśmy, aby z moralnej klęski, jaką Koło polskie w sprawie manifestacyi carskiej poniosło, wysnuło dla siebie wskazówki co do postępowania w drugiej, najważniejszej sprawie, jaka obecnie wchodzi na porządek dzienny, mianowicie w sprawie reformy wyborczej. Upornem obstawaniem za dzisiejszym niesprawiedliwym stanem rzeczy nie ocali większość Koła swojego stanowiska; przeciwnie, narazić może na szwank już nie przewagę, lecz egzystencyę wogóle swego stronnictwa, jeśli kraj otrzyma reformę wyborczą wbrew jej opozycyi. A do tego także przyjść może.

Koło polskie powinno pamiętać, że walkę klasową nie ten wypowiada, kto przeciw klasowym uprzedzeniom i przywilejom występuje, lecz właśnie ten, co od uprzedzeń i przywilejów swoich odstąpić nie chce, choć one krzywdzą ogół obywateli.

Rządząca dzisiaj w kraju i jego reprezentacyach większość odsłoniła w ostatnich czasach tyle stron słabych, okazała tyle nieudolności. że już w dobrze zrozumianym interesie własnym powinna wycofywać się powoli z gry, w której zadaleko się posunęła, i odpowiedzialnością podzielić się chętnie z żywiołami, które udziału w sprawach publicznych słusznie żądają. Uchroni się także przez to kraj od rozbicia i tego rodzaju wstrząśnień, na jakie oporne obstawanie za dzisiejszym systemem wyborczym i reakcyjnemi ideami narazić go może.

Objawy niezadowolenia, jakie w kraju wywołało Koło polskie swoją manifestacyą carską, nie są jakąś oderwaną i chwilową demonstracyą; są one wyrazem od dawna i głęboko odczuwanego rozgoryczenia i niechęci, jakie Koło polskie swą polityką obudza. Powinny więc objawy te być poważnem dla poselstwa naszego upomnieniem, aby samolubnem zachowaniem się w drugiej z rzędu sprawie, w sprawie reformy wyborczej, zwracającej dzisiaj na nie oczy całej Austryi, nie skompromitowało znowu narodowego charakteru delegacyi polskiej w Wiedniu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń,** 11 listopada.*
(Z Koła polskiego.)

(?) Przed przystąpieniem do porządku dziennego obrad dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego odczytano nadeszłą z Wydziału krajowego petycyę w sprawie soli.

Minister Jaworski oświadcza, że gotów być pomocnym w tej sprawie i interweniować u rządu. Sprawę poruczono dr. Rutowskiemu.

Następnie odczytuje prezes Zaleski telegram lwowskiej Izby rękodzielniczej z powodu kondolencyi Chlumeckye'go dla cara Aleksandra III następującej treści:

„Dziś na osobnem zebraniu wszystkich korporacyi lwowskich uchwalono imieniem rękodzielników mieszczan zaznaczyć ubolewanie swe posłom polskim, którzy byli obecni na posiedzeniu parlamentarnem we Wiedniu przy oddaniu hołdu dla cara Aleksandra III i takowy stojąc ze spokojem wysłuchali. Natomiast wyrażamy cześć i hołd dla posła miasta Lwowa dr. Karola Lewakowskiego za spełniony obowiązek prawego Polaka, iż protestował przeciw temu w imieniu narodu polskiego“. (Podpisy.)

Po odczytaniu tego telegramu, składa przewodniczący następujące oświadczenie:

„Jak w każdym wypadku i położeniu, tak i w tym, do którego się odnosi telegram, postąpiliśmy tak, jak nam nakazywały sumienie i rozsądna rozwaga, wzgląd na dobrze zrozumiany interes publiczny i sprawę narodową. Nie zrozumieli, lub nie chcieli tego zrozumieć panowie na telegramie podpisani. Wolno im, jako wyborcom, wyrazić posłowi swemu uznanie lub niezadowolenie, wolno im, jak w ogóle całemu społeczeństwu, krytykować nasze publiczne i polityczne działanie, ale nie są oni tem *forum*, przed którem Koło miałoby obowiązek tłómaczenia się ze swoich czynności. Z tego powodu pozostawiłem telegram Niemczynowskiego i towarzyszy bez odpowiedzi“.

Ks. Pastor podnosi niedostatki projektu do ustawy konkurencyjnej i prosi, żeby projekt ten jak najprędzej był postawiony na porządku dziennym. Ponieważ jednak mowca dowiedział się, że komisya administracyjna nad tym wnioskiem obradować nie będzie, pragnie, by wniosek przydzielono nowej komisyi, która ma być wybrana w Izbie *(Cultusausschuss)*. Mowca wnosi:

1) Koło uchwala, aby projekt ustawy konkurencyjnej oddać nowej komisyi.

2) Żeby komisya parlamentarna dołożyła wszelkich starań, by sprawa ta mogła być załatwioną do sesyi sejmowej.

Minister Madeyski sądzi, że przyjęcie wniosku ks. Pastora opóźniłoby sprawę, bo w takim razie przyszłoby do pierwszego czytania ustawy w Izbie i do wielkiej dysknsyi.

Ks. Pastor po tych wyjaśnieniach odstępuje od swego wniosku.

Ks. Chotkowski pragnie wzmocnienia komisyi przez przybranie nowych członków z księży w Galicyi.

Minister Zaleski sądzi, że należy prosić członków komisyi administracyjnej, aby uprosili kilku członków stanu duchownego z Galicyi z głosem doradczym. Wniosek ten Zaleskiego uchwalono.

Potoczek podnosi nadużycia władz rządowych przy wyborze posła na Sejm w Tarnobrzegu. Mowca nie wnosi interpelacyi w tej sprawie do rządu, ponieważ z góry jest przekonany, że Koło na wniesienie takiej interpelacyi nie pozwoli. Ogranicza się przeto tym razem na podaniu tego faktu do wiadomości ministrów i Koła. Gdyby się jednak powtórzyły podobne nadużycia, natenczas mowca wniesie na własną rękę — bez poprzedniego odniesienia się do Koła, interpelacyę do rządu w Izbie.

Zaleski nadmienia, że Koło nie może się tą kwestyą zająć, bo nie ma materyałów do dyspozycyi i że zresztą wyborcom przysługuje prawo protestu.

Po załatwieniu powyżej przytoczonych spraw następuje dyskusya nad ustawą o wyprzedaży *(Ausverkaufe)*.

Dawid Abrahamowicz daje wyjaśnienia co do tej ustawy. Ze stanowiska Koła polskiego — oświadcza mowca — jest ta ustawa dość obojętną. jest atoli pożądaną, ażeby położyć koniec oszustwom. Mowca wnosi, żeby Koło uchwaliło wejść w dyskusyę szczegółową nad tą ustawą.

Po przemówieniach Roszkowskiego, Sokołowskiego i Chotkowskiego, Koło uchwala głosować za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

W końcu Kopyciński żali się na szykany i nieporządki na wiedeńskim targu dla nierogacizny.

***Odessa,** 3 listopada.*

Upływa ośm tygodni od czasu, jak rozpoczęły się u nas aresztowania wśród ludności polskiej. Dotychczas w Odesie, nawet za terroryzmu Todlebena, gdy chwytano ludzi w miejscach publicznych lub na ulicach i wywożono bez sądu w głąb Rosyi, Polaków, którzy nie należeli do żadnych stowarzyszeń politycznych, zostawiano w spokoju. Dzisiejszy naczelnik miasta (gradonaczalnik) Zielony, człowiek surowy, lecz rzadkiej uczciwości, także nie robi nam żadnych szykan, wiedząc, że Polacy postępują lojalnie. Żandarmerya jednakże, której idzie głównie o kresty, bądź co bądź postanowiła stworzyć „kwestyę polską“ na południu Rosyi i dlatego skwapliwie skorzystała z nadarzającej się okoliczności.

Rzecz tak się miała. Do Odesy przybył niejaki Grodzicki, który służył w wojsku. Miał on list rekomendacyjny do swej krewnej p. Więcz. Dzięki temu zapoznał się z młodzieżą i wszedł do towarzystwa, do którego ze względu na wykształcenie i stanowisko, nie miałby wstępu. Po upływie kilku tygodni zauważono, że u p. W. i u tych, u których bywał, zaczęły znikać rzeczy i wkrótce przekonano się, że okradał on najbliższych znajomych, a rzeczy sprzedawał. Złapano go nawet na gorącym uczynku kradzieży dziesięciu rubli. Zrewidowano kufer Grodzickiego, w którym znaleziono niektóre ze skradzionych rzeczy. Od Grodzickiego. który podobno od jednego z poszkodowanych otrzymał policzek, zażądano wystawienia dokumentu tej treści, że jest złodziejem i że przyrzeka zwrócić częściowo wartość rzeczy skradzionych, które oceniono na 40 rubli.

Podpisawszy taki cyrograf, pogroził, że go popamiętają i zadenuncyował trzech swoich znajomych. U jednego z nich zarządzono rewizyę. Między innemi znaleziono dziennik, w którym zapisywał swe wrażenia. Z dziennika dowiedziano się, kto uczęszcza na gimnastykę, bywa na środach i że młodzież wydaje świstek (w jednym egzemplarzu), w którym pomieszcza nowele, wiersze, wiadomości z chwili bieżącej i szkice humorystyczne. Na mocy tego dziennika aresztowano w parę dni dwie osoby, następnie w sali gimnastycznej zabrano 12 osób, a w kilka tygodni aresztowano jeszcze kilkanaście osób. W ogóle aresztowano 40 osób, które siedzą w nowej turmie.

Sprawa ta, nawet u nas, gdyby weszła na drogę sądową, prawdopodobnie skończyłaby się na niczem. Wszyscy zostaliby uwolnieni. Zebrania środowe odbywały się z górą lat dwadzieścia. Policya o nich wiedziała i nie robiono z tego żadnej tajemnicy. Młodzież polska uboga, pracująca na kawałek chleba, potrzebowała od czasu do czasu jakiejś rozrywki. Składano na ten cel po 25 kop., za które urządzano skromną herbatkę. Tańczono, grano na fortepianie, odczytano jakąś nowelkę, deklamowano wiersze, lub śpiewano. Władze miejscowe nic w tem nie widziały zdrożnego. Sobotki te, a następnie środy wywierały wpływ dodatni.

W propagandzie socyalistycznej ani jedne nazwisko polskie, przynajmniej z tych, którzy bywali na środach, nie było zamieszane.

Do Odesy przybywała dla nauki i chleba młodzież z rozmaitych okolic caratu, gdzie socyalizm zapuścił głębokie korzenie. Zebrania środowe działały na nią orzeźwiająco. Im może głównie należy zawdzięczać, że kadry socyalizmu nie mogły rekrutować się z młodzieży polskiej. Sobótki i środy miały wpływ umoralniający i pod innym względem. Do skandalów, bójek z policyą, rozbijania kabaków, w których przyjmowała udział nawet młodzież uniwersytecka, Polacy nie należeli.

Co do gazety, o którą dopytują się przy badaniach żandarmi i której przy rewizyach znaleziono kilka numerów, była to zabawa towarzyska, rozrywka umysłowa. Rozmowy i dyskusye o takich kwestyach jak hypnotyzm, miłość i tp. były spisywane i oddawane jednemu z towarzystwa do przepisywania, którego żartem tytułowano „redaktorem“. Prócz tego ktoś napisał wiersze, lub nowelkę, którą także pomieszczano. Kwestyj religijnych i politycznych bynajmniej nie dotykano. Gazeta, jak ją tytułują żandarmi, wychodziła w jednym egzemplarzu i bardzo nieregularnie. Czasami parę zeszytów na miesiąc, a czasami jeden na pół roku. Wpływ jej był chyba taki, że rzekomi współpracownicy wertowali gramatykę, by nie narażać się na drwiny panien, lub odczytywali dziełka popularne dla popisania się przed niemi erudycyą.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywały się w gimnastycznej sali Nowaka, Czecha i rusofila. Tajemnicy z tego nie robiono. Udział w gimnastyce brali nawet urzędnicy z kancelaryi „gradonaczelnika“, wprawdzie Polacy, lecz prawie nieznani w kółkach polskich. Prenumerowano *Przewodnik gimnastyczny*, mający debit w Rosyi.

Obrona Warszawy w roku 1794

oblężonej przez Moskali i Prusaków.

(Ciąg dalszy).

Zarzut Jakobińsktwa mogą czynić Kołłontajowi ci, co nie czytali dzieł jego, n. p. jego odpowiedzi Rzewuskiemu. Wreszcie ten zarzut najznakomitszy dziś historyk w Polsce Korzon potężnym swoim młotem — dowodami stanowczymi — strzaskał na miazgę. Toż samo i drugi zarzut, że Kołłontaj miał zamiar zamiast Kościuszki postawić Jasińskiego.

Gdyby taki miał zamiar, nie pisałby listu do Kościuszki za Jasińskim, nie zbliżałby ich do siebie. Kościuszko wreszcie do ostatniej chwili w najlepszych zostawał stosunkach z Kołłontajem. „Codzień do niego zajeżdżał“. I żeby Kościuszko miał zamiar, jak się marzy Siemieńskiemu, ująć w kluby Hugonistów, odjeżdżając z Warszawy, nie oddałby władzy nad wojskiem Hugoniście Zajączkowi. Korzon (T. IV, str. 553).

Do jakiego zaś zaślepienia do jakiej niedorzeczności, do jakiej śmieszności doprowadziła nienawiść do Kołłontaja — dowodzi Siemiński, który z przesłanej przez Kołłontaja w liście do Dmosowskiego dnia 19 sierpnia 1792 roku wiadomości, „że król pruski nie będzie szczerze atakował Francuzów“, wyprowadza wniosek, że ponieważ to się ziściło, więc Kołłontaj musiał tylko o tem wiedzieć „przez stosunki z massoneryą“.

Lecz oto największy zarzut — tryumfujących nad Kołłontajem jego zajadłych nieprzyjaciół, że Kołłontaj odjeżdżając z kraju zostawił akces do Targowicy. Cóż to oznacza? Nic innego, tylko chęć Kołłontaja pozostania w kraju dla ratunku jego. W tej samej myśli poczynili takież akcessa: Ostrowski, Bukaty, Chreptowicz, Cieciszewski biskup, Cichocki generał, Dąbrowski Henryk, Działyński generał, Jasiński, Kopczyński Onufry, Madaliński generał, Małachowski wojewoda krakowski, Mokronowski generał, Ogiński Michał, Okęcki biskup, Naruszewicz, Szembek biskup, Woronicz, Zaleski Michał i tylu innych. Musieli uczynić akcessa — żeby w kraju pozostać, a chcieli pozostać, żeby kraj ratować i nie wydawać go całkiem w ręce łotrów targowickich.

Co więcej—od tych wszystkich zostały przyjęte akcessa, a tylko od jednego Kołłontaja — nie! Czemu? Bo bali się Kołłontaja — widzieli w nim potęgę i dobrze wiedzieli, że gdyby został w kraju, mógłby mądrością swoją przeciwdziałać skutecznie uknowanym zamiarom Moskwy, która przez targowickich hersztów i zaślepieńców, jak pan Szczęsny, dążyła do zniszczenia Polski. Zarzut więc Kołłontajowi z tego mogła tylko wysnuć złośliwość. Owszem to dowodzi oczywiście, na jakie decydował się Kołłontaj ofiary z siebie dla miłości Ojczyzny.

Nie skończylibyśmy odpierając zarzuty — z tego jednak, co przytoczyliśmy, łatwo poznać przyczyny i pobudki nienawiści dla Kołłontaja stronnictwa „przywilejów pańskich“. Mamyż przetrząsać n. p. takie artykuliki, jak p. Michała Chylińskiego w *Przeglądzie* ks. Podolskiego? Jak bałwany morskie, pędzone wichrami, napróżno wściekle uderzają o skałę, tak i gwałtowne napaści na Kołłontaja nie nadwerężą wielkości jego, a tylko świadczą o złości zapamiętałej tych. którzy kierują napastnikami.

Po rzezi praskiej Suwarowa, widząc Kołłontaj powszechny upadek ducha i myśl poddania się nawet tak znakomitego człowieka jak Ignacy Potocki, opuścił Warszawę i uchodził do Galicyi, gdzie w Przemyślu (nie w Jarosławiu, jak niektórzy podają) został przez Austryaków, starostę Nemety (niezawodnie wskutek nadesłanego od Moskali zalecenia) aresztowany, (przy czem mu zabrano 2228 dukatów) i zawieziony do Josefsztatu (od 11 lutego 1795 do 29 czerwca 1798), a następnie do Ołomuńca (od 2 lipca do 7 grudnia 1802). Zważywszy wszystkie okoliczności jesteśmy przekonani, że Kołłontaj był więziony przez Austryaków wskutek żądania Moskali i wypuszczony, kiedy Aleksander dopiero na prośbę Czartoryskiego zgodził się na jego uwolnienie. Wyszedłszy z więzienia, w przejeździe przez Częstochowę, powiada sam Kołłontaj. „byłem w klasztorze i słuchałem mszy w kaplicy.“ Następnie przez Warszawę przybył do Łucka, gdzie go najserdeczniej przyjął biskup Cieciszewski. W Krzemieńcu 20 marca 1803 r. „pierwszy raz odprawiłem mszę po mojem wyjściu z więzienia. Mieszkał w Berehu u przyjaciela swego podkomorzego Deniski. Później w Tetylnicy koło Krzemieńca; tu do Kołłontaja przyjeżdżał Czacki i Śniadecki.

Czackiemu dopomagał do urządzenia szkół krzemienieckich. Czacki we wszystkiem się radził Kołłontaja — przesyłał mu wszystkie swoje dzieła przed wydaniem. prosząc o poprawienie. Tu odebrał list od Woronicza pisany 1806 r. 10 sierpnia. Woronicz pisał: Chociaż czas i okoliczności wszystko zmienić i zagładzić mogą, nie wydrą jednak nigdy prawdziwego szacunku ludziom tym, którzy się wyżej nad wszystkie przemiany fortuny zasługą swoją wynieśli. Aby zaś w samem uszanowaniu JW. Pana godną duszy jego odniósł korzyść, poważam się zbliżyć do zacisza jego w niektórych zawiłościach historycznych, których najgłębsze rozwikłanie jest podobno teraz najmilszą rozrywką JW. Pana... (kończy) „Przeżyłeś JW. Pan dla dobra i sławy Ojczyzny, opłaciłeś kosztownie jej upadek; nic zapewne nie odmówisz dla jej pamięci, której utwierdzenie w przyszłych pokoleniach jednem jest teraz naszem życzeniem, tęsknotą, cierpienia nagrodą.“

Roku 1807 podczas wojny z Francyą powtórnie był aresztowany przez Moskali i wywieziony do Moskwy. Uwolniony wyjechał do Warszawy. Krakowa, celem „odzyskania mojej własności tak niesprawiedliwie i okrutnie wydartej“ (pisze Kołłontaj). W Poznańskiem „po długiej mojej niewoli miałem pociechę widzieć po raz pierwszy Ignacego Potockiego, abym go już więcej nie oglądał... jego śmierć pogrążyła mnie w smutku.“ W Krakowie był obecny śmierci swego przyjaciela dra Jana Jaśkiewicza (który był członkiem Rady Najwyższej 1794). Wreszcie pisze: „odbieram smutniejszą jeszcze dla mego serca wiadomość, że i cnotliwy Stanisław Małachowski już więcej nie żyje. Ach! przyjacielu! jeśli przypomnisz sobie owe związki, które mnie niegdyś łączyły z Ignacem Potockim i Stanisławem Małachowskim, natrafisz pewnie na myśl, której ja przed sobą nie taję... *solum mihi superest sepulchrum*“. List ten pisał w odpowiedzi na list Śniadeckiego który go zachęcał do pisania historyi polskiej temi słowy: „Czytałem ostatnie JW. Pana dzieło, nie mogłem się nasycić czystością języka i szczęśliwem go zażyciem, w prostem, jasnem i porządnem wystawieniu zdarzeń i dziejów wieku naszego. Jest to najpiękniejszy wzór dobrego pisania w języku naszym“ i dalej: „Przez talent i doświadczenie, przez prace i nieszczęścia usposobiłeś się na nauczyciela narodu i w sposobie widzenia rzeczy i w rzadkiej sztuce pisania: pasmo cierpień i srogiego prześladowania potrafiłeś prawdziwie heroicznem męstwem zamienić na kurs edukacyi, okrutnej wprawdzie, ale służyć mogącej za przykład... słowem posiadłszy dar i przymioty wzorowego pisarza poświęcić się całkiem do zostawienia w dziełach swoich Polakom kodexu mądrości“... Pisał to Jan Śniadecki — to dosyć powiedzieć.

Życie zakończył 28 lutego 1812 r. w Warszawie — na Starem-Mieście w domu pod nr. 42 na pierwszem piętrze. Pochowany na Powązkach w katakumbach, gdy jednak później niszczono na tym cmentarzu pamiątki sławnych ludzi, nagrobki generała Cichockiego, Kilińskiego, a na Pradze generała Jasińskiego i innych — zniszczono i płytkę marmurową na grobowcu Kołłontaja. Wiekuista cześć jego pamięci.

Dzieło to, którem zachwycał się Śniadecki, było ostatniem Kołłontaja p. t. „Uwagi — *Nil desperandum*“. Na zakończenie wspomnienia o Kołłontaju — niech się sam do nas odezwie. Oto wyjątek z tego dzieła, w którem (str. 206) mówi: wszystko, cokolwiek się dotąd stało z całym naszym narodem, jest widocznem Opatrzności dziełem. Zasłużywszy przez długi nierząd na niewolę..., skazani na tak ciężką pokutę, wytrzymaliśmy z szlachetnem męstwem wszystkie uciski: nie straciliśmy narodowego ducha, nie rozpaczaliśmy o naszej dobrej sprawie... Duch Polaka był tylko przytłumiony obcą przemocą, lecz się utrzymał w całej swej żywości i nie odstąpił w niczem od cnoty swych ojców... Przetrwaliście mężnie najokropniejsze wypadki, jakie kiedy dotknąć mogą lud niewinny i to stanowi zaletę waszej ufności w dobrej sprawie... (w końcu rada, o której i teraz nie zawadzi pamiętać). Gdy doświadczenie przeszło dwóch wieków przekonało każdego, iż wpływ sąsiadów w nasze interesa wewnętrzne, pogrążywszy nas w anarchii, przywiódł nareszcie o zgubę imienia naszego, przeto wyrzekając się na zawsze najmniejszego stronnictwa z temi sąsiedzkiemi mocarstwami, powinniśmy zatykać uszy na wszelkie, choćby najpochlebniejsze ich podszepty; i tężsamą przestrogę powtarzać wszystkim naszym braciom, których jeszcze dotąd pęta niewoli uciskają, aby podobnie nie dali się złudzić obiecywanemi łaskami; aby każdy z Wirgileuszem jeden drugiemu powtarzał: *timeo Danaos et dona ferentes*; bo wszystkie takowe ofiary łaski, od któregokolwiek sąsiada pochodzące, są trucizną śmiertelną dla naszego politycznego bytu, dla naszej całości i wolności. Miłość Ojczyzny powinna w nas natchnąć tę konieczną ostrożność, abyśmy się im więcej łudzić nie dali, abyśmy pamiętali, iż żaden naród obstać nie może przy swej niepodległości, tylko taki, który w samym sobie znajduje dość siły na utrzymanie swego bezpieczeństwa, a wszystkie polityczne związki tyle tylko są trwałe i pożyteczne, ile jest mocny naród, który je zawiera“.

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

Sprawa nie miała zatem żadnego znaczenia donioślejszego. Młodzież tańczyła bawiła się, czytała, gimnastykowała się. Złodziej przez zemstę zadenuncyował — żandarmerya skwapliwie pochwyciła nadarzającą się sposobność i komentując po swojemu majaczenia młodzieńca o chorej wyobraźni, notowane w jej dzienniku, stworzyła sprawę polityczną.

Gradonaczelnik, który znany jest ze swej surowości i bynajmniej nie ma i mieć nie może szczególnych sympatyj dla nas, w sprawozdaniu do ministra miał się wyrazić, że Polacy zawsze zachowywali się lojalnie, że w sprawie tej nie widzi nic politycznego, i z tego względu należy ona do zakresu władzy policyjnej, a nie do żandarmeryi. Prokurator Witte podobno mozoli się nad napisaniem aktu oskarżenia, nie mając żadnych danych do zredagowania podobnego aktu. Konsulowie zagraniczni rozpytują się o sprawę polską i znając odeską kolonię i warunki, wśród których żyjemy, nie mogą się wydziwić, że stworzono z tańca, gimnastyki i zebrań towarzyskich sprawę polityczną.

Z tem wszystkiem nie możemy oddawać się zbytecznemu optymizmowi. Żandarmerya dziś zastąpiła osławioną *„opriczynę“* Iwana Groźnego siejąc postrach i niezadowolenie wśród ludności. W Odesie ma ona przytem cele specyalne. Idzie jej o zatrzymanie tak zwanej, „bolszej ochrony“, ze zniesieniem której straciłaby nadzieję na ordery, awansy, nagrody pieniężne. Chciałaby też może pozbyć się Zielonego, stanowiska którego mimo ich starań dotychczas nie udało się zachwiać. Sprawy polityczne nie podlegają u nas sądowi; załatwiają je żandarmi z prokuratorem Piszą oni akt oskarżenia, jak im się żywnie podoba i posyłają go na zatwierdzenie do Petersburga.

W sprawie rewirów rybackich.

P. Fiszer, krajowy inspektor rybactwa, przesyła nam pismo z którego przytaczamy następujące uwagi:

Rozporządzeniem z 20 września i 1 października br. namiestnictwo we Lwowie zarządziło w starostwach w Nowym Targu Myślenicach. Limanowej, Wieliczce, Bochni, Wadowicach i Zywcu przeprowadzenie pertraktacyj ofertowych w celu wydzierżawienia rewirów rybackich na Rabie i Skawie, uznanych dotyczącemi prawomocnemi edyktami za dzierżawne. W ślad za temi dwoma edyktami pójdą inne i wkrótce rozpocznie się w różnych powiatach kraju gorączkowy ruch, którego ostatecznym rezultatem będzie mniej lub więcej pomyślne załatwienie kwestyi rewirów, jako wyrazu nowej ustawy rybackiej. W myśl §. 30 ustawy rybackiej obejmuje z chwilą wydzierżawienia rewirów Wydział krajowy funkcye tak zwanych wydziałów rewirowych rybackich, tj. kontrolę gospodarki, zarybianie wód płynących zawiadywanie funduszem taks rewirowych itd.

W obecnej chwili nasuwa się mimowolnie pytanie, kto w kraju, słynącym niegdyś z obfitości ryb i rybołowstwa rzecznego, dziś zaniedbanego bezgranicznie, — będzie dzierżawił rewiry? W czyich rękach rybactwo na rzekach podniesie się w tym stopniu, w jakim się podnieść powinno przy troskliwej opiece ze strony rządu, pod ochroną nowej ustawy rybackiej? Kto ma potrzebne warunki, aby gospodarząc uczciwie i sam miał korzyść i sprawie był pożytecznym?

Ponieważ dobre skutki ustawy rybackiej, jak w ogóle cała przyszłość rybactwa na wodach śródkrajowych zależeć będzie od gospodarki, jaką przyszli dzierżawcy rewirów prowadzić będą, jakość zaś takowej zawisła w pierwszej linii od ich rodzaju, przeto wybór dzierżawców jest obecnie najważniejszą kwestyą, stanowiącą o losach rybactwa przez najbliższych 10 lat.

Niezaprzeczenie najodpowiedniejszymi i najlepszymi dzierżawcami byliby rybacy zawodowi. Niestety z wyjątkiem kilku okolic, gdzie rybołowstwo stało się niemal dziedzicznem zatrudnieniem rodzin, brak ich w naszym kraju zupełnie, a większość tych, co się mienią rybakami zawodowymi, należy do kategoryi kłusowników, dbających tylko o własną kieszeń lub o zaspokojenie wrodzonej namiętności do rybołostwa.

Tylko znani z uczciwości i fachowego uzdolnienia rybacy nadają się zatem na dzierżawców rewirów rybackich; reszta znajdzie dość zatrudnienia jako najemni pomocnicy przy połowie ryb, wykonywanym przez prawomocnych dzierżawców. Jeszcze mniej nadają się na dzierżawców handlarze ryb spekulanci, którzy gotowi będą wydzierżawić rewir nawet za najwyższą cenę, ale tylko w spekulacyjnych celach, aby go następnie z ominięciem przepisów ustawy rozszczepić na drobne odcinki i oddać takowe z zarobkiem na pastwę niesumiennym poddzierżawcom. Trudno będzie zapobiedz takim spekulacyom i ustrzedz się przed niemi.

Prowadzenie racyonalnej gospodarki rybnej na rzekach według zasad nowej ustawy rybackiej, wymaga w każdym razie pewnego nakładu, którego wysokość zawisłą będzie od wysokości czynszu dzierżawnego, rozległości i stanu zarybienia rewiru, wreszcie od miejscowych stosunków. Tak zwani rybacy zawodowi w naszym kraju, są to zazwyczaj ludzie biedni, którzy przy najlepszych chęciach nie będą mogli z braku funduszów ani lepszych rewirów dzierżawić, ani na wydzierżawionych prowadzić gospodarkę tak, jak tego wymaga wzgląd na dobro rybactwa i jego przyszłość. Skutkiem tego wielka ilość rewirów rybackich w kraju pozostałaby niewydzierżawiona, a jakkolwiek Wydział krajowy, jako pełniący funkcye wydziałów rewirowych rybackich, rozciągnie nad nimi swą opiekę, to przecież w braku interesowanego właściciela, staną się one pastwą tych wszystkich pokryjomych amatorów rybactwa, których ustawa od prawnego wykonywania rybołostwa usunie. Takich ludzi, którzy po części z zawodu swego, po części dla innych im warunków, byliby najlepszymi dzierżawcami, mamy w kraju poddostatkiem. Są to mianowicie właściciele dóbr większych i mniejszych, posiadacze folwarków, dzierżawcy dóbr, wreszcie po małych miasteczkach wielu tak zwanych właścicieli realności tj zazwyczaj gospodarzy prowadzących na małą skalę wiejskie gospodarstwo. Jakkolwiek dotychczas obywatelstwo nasze mało się zajmowało sprawami rybactwa rzecznego, to mimo tego uważamy je jako jedynie powołane do dźwignięcia z dotychczasowego upadku tej ważnej gałęzi dochodu. Właściciele lub dzierżawcy obszarów ziemi mają po temu najlepsze warunki. Dwory leżą zazwyczaj nad rzekami lub w ich bliskości; liczny personal dworski, jak polowi, leśni, stawowi etc., może z łatwością nadzorować rewir bez narażenia dzierżawcy na koszta utrzymania osobnej straży rewirowej; pośrednictwa w sprzedaży ryb złowionych podejmie się każdej chwili karczmarz lub inny handlarz ze wsi, lub okolicznego miasteczka; rybacy potrzebni do wykonywania rybołostwa znajdą się w każdej wsi za najniższą zapłatą, lub za wynagrodzeniem kilkoma rybami podlejszego gatunku; wreszcie stosunki materyalne każdego obywatela ziemskiego umożliwią wyłożenie choćby małej kwoty na zarybienie rewiru we własnym interesie a z pożytkiem dla sprawy rybackiej, tem bardziej, że wielu ma gospodarstwo stawowe i zbywający narybek.

Właściciel lub dzierżawca majątku ziemskiego, wydzierżawiając rewir w swej okolicy, nietylko otworzy dla siebie nowe źródło dochodów lecz spełniając dobry uczynek dla sprawy rybackiej, wypełni zarazem obowiązek obywatelski.

Transportacya zwłok cara Aleksandra III.

Prawit. Wiestnik podaje w głównych zarysach opis uroczystości żałobnej w Liwadyi przy przeniesieniu zwłok cara do cerkwi. Szczegóły tej uroczystości znane są już naszym czytelnikom. Urzędowy dziennik nadmienia, że na trumnie umocowano pałasz, który car Aleksander miał w wojnie tureckiej. Przy przenoszeniu zwłok carowa-wdowa pewnym krokiem szła za trumną. — *Praw. Wiestn.* pisze z tego powodu: „Każdy rozumie, jak głęboką musi być boleść carowej, ale wierna towarzyszka wielkiego monarchy mężnie znosi krzyż i wszystkim kobietom za wzór służy, jak należy z prawdziwie chrześcijańską pokorą znieść stratę małżonka“.

Zwłoki cara Aleksandra przywieziono już do Moskwy; transportacya była wspaniałą i uroczystą.

W piątek po południu zatrzymały się zwłoki w klasztorze Spasza postawionym na pamiątkę katastrofy pod Borkami i na podziękowanie za ocalenie cara i carskiej rodziny. Stacya była żałobnie udekorowana. W cerkwi klasztornej odbyło się nabożeństwo żałobne i modły nad trumną cara w obecności cara Mikołaja i całego orszaku. Po złożeniu licznych wieńców na trumnę odprowadzono zwłoki do stacyi pośród odgłosu dzwonów.

Tego samego dnia wieczorem przybyły zwłoki do Charkowa, gdzie także odbyło się nabożeństwo żałobne w obecności cara Mikołaja, wielkich książąt i księcia Walii. Studenci uniwersytetu charkowskiego wzięli udział w śpiewach choralnych; uniwersytet złożył wieniec na trumnie.

Do Moskwy przybyły zwłoki w niedzielę rano, i tu uroczystość przybrała imponujący charakter. Już dnia poprzedniego heroldowie poubierani żałobnie, zapowiedzieli uroczyście przywiezienie zwłok cara na dzień następny, i cała Moskwa przedstawiała widok żałobny. Na czterowiorstowej drodze z dworca do soboru Archangielskiego poustawiano tryufalne łuki żałobne, na przecięciach ulic i w oknach wielu domów prywatnych powystawiano żałobnie przyozdobione portrety zmarłego cara i wszystkie domy były żałobnie udekorowane.

Zwłoki przybyły do Moskwy w niedzielę o godzinie 10 minut 35 rano; olbrzymie tłumy ludu witały je na dworcu na osobnym peronie, na ten cel urządzonym z inicyatywy naczelnika miasta. Następnie przewieziono zwłoki ceremonialnie do soboru Archangielskiego. Orszak wyglądał imponująco, i w miarę, jak się posuwał ku soborowi, powiększał się, gdyż ze wszystkich cerkwi po drodze wychodziło na spotkanie zwłok duchowieństwo i przyłączało się do orszaku. Orszak posuwał się z placu Kałanczowskiego przez ulicę tej samej nazwy, przez Krasnyja Worota, przez ulicę Miasnicką i plac Łubiański. Niezliczone tłumy popów z pochodniami i z ikonami nadawały orszakowi charakterystyczny widok, szczególnie zaś imponująco wyglądała uroczystość przy kaplicy Matki Boskiej iberyjskiej, gdzie duchowieństwo powitało zwłoki z cudownemi ikonami, wysadzanemi, lśniącemi się od złota, brylantów i innych drogich kamieni. Podczas transportacyi rozlegały się odgłosy dzwonów niezliczonych cerkwi moskiewskich i salwy działowe, bijące co minuta. Na Kremlu orszak stanął o godzinie 1 po południu, i zwłoki wystawione zostały w soborze na widok publiczny. O dalszych uroczystościach najbliższe telegramy przyniosą nowe wiadomości.

Insygnia carskie, potrzebne do uroczystej transportacyi zwłok, częścią wzięte zostały z Kremla, częścią przewiezione uroczyście z Petersburga do Moskwy, mianowicie zaś insygnia petersburskiego okresu Romanowów, gdyż dawne insygnia historyczne przechowują się w Moskwie na Kremlu.

W Petersburgu czynią się przygotowania do uroczystości pogrzebowej mianowicie zaś do uroczystego przeniesienia zwłok z dworca kolei Mikołajewskiej do cerkwi w fortecy Petropawłowskiej. Według ogłoszonego ceremoniału orszak posuwać się będzie przez Newski prospekt, plac Admiralicyi, obok soboru Isaaka, obok senatu przez Mikołajewski most na Wasiliewski-Ostrow, obok giełdy, przez park Aleksandrowski i Kronsztadzki prospekt do fortecy. Na przodzie orszaku postępować będą mistrze ceremonii, duchowieństwo z pochodniami i ikonami, spowiednik zmarłego cara i t. d., następnie karawan w otoczeniu wyższych oficerów i panów. Za karawanem będzie szedł car Mikołaj ze świtą, minister dworu, minister wojny; dalej żałobne powozy carowej wdowy, królowej greckiej, w. księżny Meklembursko-Szweryńskiej, księżny Koburskiej księżny Walii i innych dam z rodzin panujących. Orszak zatrzyma się po drodze trzy razy: przy Aniczkowskim pałacu, przed soborem Kazańskim i przed soborem Isakiewskim, gdzie odprawione będą nabożeństwa żałobne.

Po pogrzebie w rozmaitych punktach miasta dane będą, według starego zwyczaju, stypy dla biednych na koszt prywatnej szkatuły cara Mikołaja.

Z Rady państwa.

Uzupełniając telegraficzne sprawozdanie z sobotniego posiedzenia, zaznaczyć wypada żywą dyskusyę, jaka się toczyła nad ustawą o kontyngencie rekruta. Szereg mowców wystąpił przeciw ustawie, a p. Kronawetter zapowiedział, iż tak długo będzie głosował przeciw kontyngentowi rekruta, dopóki nie będzie zaprowadzone bezpośrednie powszechne prawo głosowania tak, jak obowiązuje powszechna służba wojskowa.

Silną była rezolucya, postawiona przez p. Scheichera, a domagająca się, aby Austrya dała inicyatywę do powszechnego rozbrojenia.

Minister obrony krajowej odpowiadając na tę rezolucyę, oświadczył, iż najwyższym interesem Austryi byłoby, aby potrzeby na armię nie wzrastały coraz bardziej, że Austrya nie stoi na czele tej akcyi, ale wywołuje ją ogólna choroba.

P. Kaizer domagał się zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej czynnej i wstrzymania ćwiczeń w czasie zbiorów jesiennych.

Tymczasem tak się wypróżniła Izba poselska, że brakło kompletu.

Przewodniczący począł zwoływać posłów, którzy na korytarzach i w bufetach przebywali.

Zabrał następnie głos p. Vaszaty, konstatując na wstępie, że przewodniczący już nie może razem zebrać koalicyi.

P. Purghardt: Ona teraz je!

P. Brzesnowsky: Zywi się.

Następnie Vaszaty wykazywał niesprawiedliwości, jakie się dzieją w armii; narodowości nie mają w armii równouprawnienia. „W Pradze nie wolno grać kapelom wojskowym marsylianki, ani hymnu moskiewskiego“.

Brzesnowsky: Ale wolno grać: *Die Wacht am Rhein.*

Vaszaty domaga się w dalszym ciągu, aby zaprowadzono w Austryi kodeks karny dla armii na wzór rosyjskiego.

Po zamknięciu dyskusyi wybrano mowcę generalnego przeciw projektowi p. Schamanka. Za projektem zgłosił się do głosu jeden tylko Brzesnowsky.

P. Brzesnowsky: Zgłosiłem się do głosu jako mowca za ustawą, ale będę przemawiał przeciw. *(Poruszenie wśród lewicy).*

P. Steinwender: Tego ścierpieć nie możemy.

Brzesnowsky: W parlamencie, w którym głos odbierają i w którym większa część posłów w bufetach czas spędza i przemów nie słucha, trzeba zapisywać się do głosu za ustawą, aby mówić przeciw.

P. Schamanek przemawiał za umniejszeniem lat służby, domagał się lepszego obchodzenia z żołnierzami i lepszego tychże żywienia. Mówiąc o złem obchodzeniu się oficerów z żołnierzami, przestrzegał Szamanek iż może przyjść chwila zemsty; w razie wojny wojsko może o wszystkiem zapomnieć, ale nie o krzywdach, jakie mu wyrządzono i wówczas może zwrócić lufy karabinów na swoich prześladowców.

Gdy w dalszym ciągu swojej przemowy mowca odbiegał nieustannie od przedmiotu, a w końcu zobaczywszy na galeryi namiestnika Czech, Thuna, zaczął mówić o niezadowoleniu narodu czeskiego z obecnego stanu rzeczy i rządów Thuna, który działa jedynie w interesie szlachty i kleru — przewodniczący kilka razy przerywał mowcy, nawołując, aby się przedmiotu trzymał.

Uchwalono w końcu ustawę o kontyngencie rekruta w trzech czytaniach, a odrzucono rezolucyę o rozbrojeniu.

Nastąpił szereg interpelacyj. Najważniejszą z nich była p. Gessmana i tow., który interpelował całe ministerstwo ze względu na bezpieczeństwo publiczne, czy mu jest wiadomą pogłoska, jaka od dłuższego czasu obiega, a która dotyczy sprawy, poruszonej w procesie, wytoczonym Stambułowowi. Oskarżyciele Stambułowa zarzucili mu między innemi i to, że on przez lat sześć płacił pismu wiedeńskiemu *Neue Fr. Presse* stałą subwencyę roczną po 12 000 franków, a więc wypłacił mu przez ten czas 72.000 franków.

Interpelanci proszą ministerstwo o zbadanie i wyjaśnienie całej tej sprawy.

Następne posiedzenie naznaczono na poniedziałek.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 12 listopada.*

Jako w rocznicę objęcia rządów przez gabinet koalicyjny, poświęca prasa wiedeńska pod datą 10 b. m. więcej lub mniej dla niego przychylne rozstrząsania polityczne.

Już to, jeśli hr. Taaffe, w myśl dziwnie trafnego jego wyrażenia, potrafił *„fortwursteln“* przez lat tyle, — to gabinet koalicyjny jeszcze nędzniejszy wiedzie żywot, przewlekając go z wielką biedą od jednej sesyi parlamentarnej do drugiej.

Nie potrzeba też wysilać się na proroctwa, aby przewidzieć, że koalicyjne rządy znacznie krócej potrwają, niż rządy Taaffego.

W rocznicę objęcia steru rządu przez ks. Windischgraetza wyłania się widmo tej samej reformy wyborczej, która wypłoszyła hr. Taaffego. Niezałatwiona przez rok cały, domaga się ta paląca kwestya stanowczego załatwienia, którego odwlec się nie da. Ostatecznie reforma wyborcza wcześniej lub później wykopie grób dla rządowej i parlamentarnej koalicyi, jedynego w swoim rodzaju sojuszu stronnictw o sprzecznych pod wielu względami interesach. My, Polacy, nietylko entuzyazmować się dla koalicyi nie mamy powodu, lecz żałować nam raczej przychodzi, że Koło polskie, wciągnąwszy się w jej rydwan, naraziło interesa kraju i godność narodu tyle razy na bardzo niemiłe niespodzianki. Im wcześniej przyjdzie do zmian radykalnych, tem lepiej będzie dla nas i dla państwa.

Poseł Bolesław Żardecki, w liście nam przesłanym, stanowczo zaprzecza podanej przez *Kuryer Rzeszowski* wiadomości, jakoby miał starać się „o jakąś urojoną posadę i jakoby z tego powodu zamyślał opuścić powiat łańcucki“. Nadto zapowiada pos. Żardecki sejmiki relacyjne: na dzień 19 b. m. w Łańcucie, 21 w Leżajsku, 23 w Przeworsku.

Z Niemiec. Częściowe załatwienie przesilenia gabinetowego.

Przesilenie gabinetowe w Prusiech, wywołane ustąpieniem kanclerza i ministra Eulenburga, przybrało nietylko większe rozmiary przez to, że podał się także do dymisyi minister rolnictwa Heyden i minister sprawiedliwości Schelling, — lecz stało się bardzo kłopotliwem dla korony, gdyż — co nigdy się dotąd nie zdarzało, — kilku upatrzonych kandydatów stanowczo odmówiło przyjęcia teki ministeryalnej. Między innymi odmówił przyjęcia teki ministra rolnictwa naczelny prezes księstwa Poznańskiego Willamowitz, a Tessendorf nie przyjął spadku po Schellingu. Po długich bezowocnych poszukiwaniach znalazł się wreszcie kandydat do teki ministra rolnictwa.

Najnowszy *Reichsanzeiger* ogłasza nominacyę barona Hammersteina z Loxten, dyrektora rządu krajowego w Hanowerze, ministrem rolnictwa.

Nominacya barona Hammersteina na ministra rolnictwa odpowiada zupełnie życzeniom rolników. Był on swego czasu jednym z najzaciętszych przeciwników traktatów handlowych i stojąc na czele rady rolniczej, przeprowadził rezolucye przeciw obniżeniu ceł zbożowych i na bydło, a jeszcze przed kilku dniami przesłał nowemu kanclerzowi Rzeszy adres z prośbą o dalsze przywileje nadzwyczajne i ulgi dla cukrowni krajowych, o założenie protestu przeciw nowej ustawie Stanów Zjednoczonych, niekorzystnej dla niemieckiego cukrownictwa i o podwyższenie ceł dowozych na bydło i zboże Od niego też wyszła ubiegłej wiosny inicyatywa do walki z fabrykantami margaryny, której konkurencya niekorzystnie oddziałała na ceny masła. Łatwo rozumieć że taki człowiek pismom wolnomyślnym podobać się nie może, to też potępiały one stanowczo jego kandydaturę, a *Freis Ztg.* pisała: „Zganiono agraryuszów ostro w Królewcu za ich opozycyę przeciw traktatom handlowym. A teraz ma zostać stanowczy przeciwnik tych samych traktatów handlowych, których uskutecznienie przyniosło hr. Capriviemu tytuł hrabiowski, ministrem rolnictwa. W przyszłej też sesyi parlamentu okaże się zuchwałość agraryuszów we wszystkich kierunkach.“

Jako kandydata do teki ministra sprawiedliwości wymieniają Eccius'a z Kassel.

Powodem usuwania się różnych kandydatów od przyjęcia teki ministeryalnej jest bez wątpienia obecna, nadzwyczaj niejasna sytuacya polityczna i parlamentarna. Wobec tego, że nowy rząd będzie musiał bronić w parlamencie ustawy przeciw „stronnictwom przewrotu“ i której los bardzo jest niepewny, stanowisko ministra jest nadzwyczaj niewygodne i niebezpieczne. Nic dziwnego że niejeden z wyższych urzędników państwowych, doszedłszy do swego stanowiska po wieloletnich trudach i mozołach, boi się stanowisko to postawić na szali losów i ewentualnie zakończyć swą karyerę wątpliwej wartości tytułem „byłego ministra.“

Nadto sytuacya polityczna, wytworzona przez cesarza Wilhelma, jest nadzwyczaj kłopotliwa. Kanclerz Hohenlohe może być do pewnego stopnia uważany za człowieka, stojącego ponad stronnictwami. Atoli już nowy minister spraw wewnętrznych, Köller, jest reakcyonistą czystej wody, a reprezentantem „junkrów“ pruskich będzie także Hammerstein. W całym rządzie, a zatem i w jego polityce wewnętrznej, punkt ciężkości przeniósł się ku prawicy. O zmianie tej zawyrokował cesarz Wilhelm, czy jednak chwila obecna zmianie tej sprzyja, to wielkie pytanie, na które odpowie parlament niemiecki i sejm pruski w najbliższej sesyi.

Kronika.

***Kraków**, 12 listopada.*

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożyło grono urzędników Tow. ubezpieczeń w Krakowie 6 złr.

Na zebraniu w „Gwieździe“ krakowskiej złożono wczoraj 6 złr. 11 ct.

Na budowę gimnazyum w Cieszynie złożyli urzędnicy Tow. ubezpieczeń 3 złr. 11 ct.

Wiadomości osobiste. Dyrektor filii banku austro-węgierskiego ze Lwowa, p Jeleń, który ma poruczoną lustracyę wszystkich filij banku tego na Galicyę, bawi od dwóch dni w Krakowie.

Budżet miejski został już uchwalony przez poszczególne sekcye i jeszcze w tym miesiącu przyjdzie pod obrady i uchwały ostateczne sekcyi skarbowej, poczem z końcem tego miesiąca, lub najpóźniej z początkiem przyszłego, po wydrukowaniu, będzie przedmiotem obrad w pełnej Radzie miasta. Dzięki staraniom prezydenta, budżet będzie mógł być zatem uchwalony przed nowym rokiem. Jest to nowość wielce pożądana od dawna w gospodarstwie gminy. Dochody i rozchody miasta przekroczyć mają kwotę 1 miliona o kilka tysięcy złr. i wynoszą blisko 4 razy tyle, co w pierwszym roku ery autonomicznej, t. j przed laty 26.

Podróż dyrektora p. Kolosvarego do Wiednia ma być w związku ze sprawą dalszych przeróbek dworca krakowskiego, ze sprawą podkopu i urządzenia a razej rozszerzenia warsztatów kolei państwowej w Krakowie.

Naczelnik ekonomatu miejskiego p. Piotr Umiński wniósł, ze względów na zdrowie, podanie o przeniesienie w stały stan spoczynku. Służył gminie blisko lat 25.

Wystawa kwiatów. Staraniem krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego na pomnożenie funduszów tegoż Tow. odbędzie się w dniach 16, 17 i 18 bm. w salach ogrodu strzeleckiego wystawa złocieni (chrysantemów) w połączeniu w dniu ostatnim z koncertem muzyki wojskowej i tombolą. Złocienie (chrysantemy) zdobywają sobie zagranicą coraz szersze koła miłośników, dla swoich niezwykłej piękności kwiatów, wyróżniających się zarówno formą, jak niemniej bogactwem ubarwienia.

Wstęp jednorazowy na wystawę do godziny 2 po południu 15 ct., dla dzieci 10 ct. Od godziny 2 po południu w niedzielę z powodu koncertu wstęp 30 ct. Losy do tomboli po 10 ct. Dla członków Tow. ogrodniczego wstęp bezpłatny za okazaniem legitymacyi imiennej Wystawa otwarta będzie w każdy z oznaczonych dni od godziny 10 rano do 8 wieczór.

Stowarzyszenie budowniczych w Krakowie na posiedzeniu dnia 8 października br. poleciło wydziałowi, z powodu zdarzających się coraz liczniejszych nadużyć w udzielaniu firm trzecim osobom i niezupełnej świadomości najnowszej ustawy, podać do wiadomości swych członków następujące uchwały: 1) Zgromadzenie budowniczych w Krakowie uważa nietylko za karygodne w myśl ustawy, ale i zaubliżające godności i stanowisku budowniczego udzielanie firmy na plany i prowadzenie budowy osobom trzecim. 2) Zgromadzenie uznaje za obowiązek moralny każdego z członków, aby w interesie ogólnym zawiadamiał wydział o wszelkich budowlach wykonywanych przez nieuprawnione osoby pod firmą udzieloną przez budowniczego. 3) Zgromadzenie zobowiązuje wydział swoją uchwałą do robienia użytku z tych doniesień, sprawdzania podawanych faktów i donoszenia władzy przemysłowej, tak o budowlach nieprowadzonych faktycznie przez budowniczych, jak i o udzielaniu swoich firm osobom trzecim, a to w celu wymierzania kar ustanowionych w §§ 16, 17 i 18 ustawy budowlanej z dnia 26 grudnia 1893 r., a mianowicie:

§. 16. Ci z przemysłowców budowlanych, którzy swojego uprawnienia nadużywają do zatajenia nieuprawnionego wykonywania przemysłu przez osoby trzecie, mają być karani według postanowień karnych ustawy przemysłowej. W razie powtórzenia się tego nadużycia, należy wymierzać karę pieniężną, która może dojść do wysokości 1.000 złr., nadto zastosować czasowe, lub zupełne odjęcie uprawnienia przemysłowego.

Kwoty, otrzymane za takie zatajenie nieuprawnionego wykonywania przemysłu przez osoby trzecie, przypadają na korzyść kasy chorych stowarzyszeń, a jeśli taka kasa nie istnieje, na korzyść funduszu biednych miejscowości, w której budowa zostaje wykonaną.

§. 17. Osoby, które bez uprawnienia do wykonywania lądowych, lub innych pokrewnych budowli, wykonują roboty budowlane, do których potrzebnem jest zezwolenie władzy, należy ukarać według postanowień karnych ustawy przemysłowej. W razie powtórzenia się przekroczenia, należy wymierzać karę do 2.000 złr.

Jeśli osoby, w ustępie 1 wymienione, przyrzekły przemysłowcowi, w §. 1 opisanemu, za zatajenie nieuprawnionego wykonywania przemysłu pewne kwoty pieniężne, lecz ich jeszcze nie uiściły, to kwoty te przepadają na korzyść funduszu biednych tej gminy, w której budowa zostaje wykonaną.

§ 18. Przy wymiarze kar pieniężnych na podstawie §§ 16 i 17 należy zawsze uwzględnić stosunki majątkowe, zarobkowe i dochodowe skazanego.

W każdym wyroku, w którym naznaczoną jest kara pieniężna, należy oznaczyć także karę resztu, która ma zastąpić pieniężną w razie niemożności ściągnięcia tejże.

Przy tem za kwotę 2—10 złr. można policzyć 1 dzień aresztu, atoli areszt nie może trwać dłużej nad 6 miesięcy.

Zwraca się uwagę budujących na te postanowienia ustawy, których nieświadomość może ich narazić na znaczne kary — osobliwie tych, którzy oddają nadzór budowy budowniczemu, zaś nieprawnie przyjmują podmajstrzych i robotników do wykonywania robót, nie posiadających koncesyi na majstrów murarskich i t. p.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. We środę d. 14 b. m. o godz. pół do trzeciej po południu odbędzie się wycieczka Towarzystwa do fabryki pp. Muranyich, celem zwiedzenia tejże. Punkt zborny przed fabryką, ul. Dajwór l. 14. Zawiadamiając o tem szan. członków prosimy najuprzejmiej o liczny współudział.

Z konserwatoryum Tow. muzycznego w Krakowie. Celem obsadzenia posady nauczyciela śpiewu solowego w konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie od dnia 1 września 1895 r. z płacą roczną 900 złr. i z obowiązkiem udzielania nauki śpiewu solowego po 12 godzin tygodniowo, tudzież czynnego udziału w produkcyach Towarzystwa muzycznego ogłasza wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie konkurs.

Ubiegający się o powyższą posadę, winni przedstawić *curiculum vitae*, wykazać świadectwami uzdolnienie swe szczególnie do udzielania nauki śpiewu solowego i znajomości języka polskiego i zechcą poparte dokumentami podanie wnieść do kancelaryi wydziału Towarzystwa muzycznego w Krakowie (plac Szczepański l. 3) najdalej do końca stycznia 1895. Kandydatom, którzy będą w stanie wykazać także uzdolnienie do wykładu historyi muzyki, wydział może powierzyć także naukę tego przedmiotu w dwóch godzinach tygodniowych za wynagrodzeniem rocznem 300 złr.

Loterya Stow. nauczycielek. Piszą nam: Wiele pracowitych rączek przygotowuje fanty, robótki, zdobi lalki dla dziatwy tak w kole nauczycielskiem, jak w naszych pensyonatach, i wiemy o paniach, które w ciągu lata przygotowywały drobiazgi, przeznaczone na loteryę. Tak piękny i sympatyczny cel jednoczy wszystkie usiłowania, byle jak najprędzej mógł być osiągniętym. Następujące osoby nadesłały fanty: profesorowa Krzymuska, panny Mieszkowskie, panie: Jadwiga Poleska, Tetmajerowa, Hupkowa Kazimierzowa, baronowa Lipowska Pieniążkowa Przemysławowa, Stanclikówna Wochowa, Grossowa Julia, Eliaszówna Wanda, Zubrzycka Antonina, Pochowska, Bauda Marya, Mühlo, Miłkowska, Wysocka Laura, Żeleszkiewiczówna, Wdowiszewska, pp. Krumłowski, Bernacki Stefan, Łuszczyński, Angelus, Lubański, Porębski i Zimler, Zajączkowski Nadesłały również na cele loteryjne: pani prezydentowa Friedleinowa 5 złr. i prof. Stopczańska 5 złr. Do wymienionych już pań, które zajmą się urządzaniem stołów i sprzedażą losów, dodajemy panią delegatową Laskowską panią Hellerową, panią Kazimierzową Żeleńską, panią Lemańską, panią Lipowską (bilety wejścia), oraz obie panie Korczyńskie doktorowe (które urządzają świetną tombolę) i artystkę rzeźbiarkę pannę Rożniatowską; do udziału w loteryi młodzi panowie zaproszeni, którzy zechcą się zgłosić dla porozumienia we środę o godzinie 6 do Czytelni Stowarzyszenia (ul. św. Tomasza, l. 8).

W Stow. młodzieży rękodzielniczej w „Gwieździe“ krakowskiej odbyło się wczoraj wieczorem zebranie towarzyskie. Wzięli w niem udział członkowie Stowarzyszenia z rodzinami i zaproszeni goście. Serdeczna pogadanka przeciągnęła się do północy prawie. Wiele zdrowych i nowych rzucono myśli, które urzeczywistnione dodatnie wydadzą skutki. Między innemi postanowiono za zgodą wydziału

„Gwiazdy“ **pierwszą bezpłatną wypożyczalnię książek** założyć w lokalu Stowarzyszenia.

Obecny na zebraniu prezes Czytelni akademickiej p. Wojnar radosną podał wiadomość, mianowicie, iż lepszy wiatr powiał wśród młodzieży uniwersyteckiej, która gotową jest podać dłoń młodzieży rękodzielniczej do wspólnej pracy dla dobra narodu. Gorącemi oklaskami przyjęto słowa reprezentanta młodzieży akademickiej. Złożono serdeczne podziękowanie p. Stanisławowi Tomkiewiczowi za piękny duży portret Kościuszki, ofiarowany Towarzystwu. Zebraniu przewodniczył prezes „Gwiazdy“ p. Franciszek Rehman. Na jego wniosek, aby nie zapominano o ludzie polskim, którego jeszcze całe miliony w ciemnocie i nieświadomości żyje, zebrano 6 złr. 11 ct. na budowę szkół ludowych w kraju.

Czytelnia Stow. młodzieży handlowej rozwinęła w tym roku bardzo ożywiony ruch towarzyski, który jest świadectwem gorliwych zabiegów obecnego wydziału. Wczorajsze drugie z rzędu przedstawienie amatorskie, urządzone w lokalu tego Stowarzyszenia, odbyło się w szczelnie zapełnionej sali i wypadło pod każdym względem doskonale. Na program wieczoru złożyły się trzy jednoaktówki, umiejętnie wybrane, a mianowicie: „Złoty cielec“ i „Wujaszek Alfonsa“ Dobrzańskiego, oraz fraszka sceniczna „O Józię“ Bałuckiego. Dzięki doskonałej grze amatorów, z pomiędzy których z wielkim wdziękiem wywiązały się ze swych ról panie Sier. i M., którym dzielnie dotrzymywali pola bardzo charakterystyczną grą pp. Mos. i Gost., wszystkie trzy utwory wypadły doskonale i szczerze ubawiły zgromadzonych gości. Po przedstawieniu odbyła się ożywiona zabawa tańcująca, która przeciągnęła się do późnej godziny.

Z kasyna powszechnego. Odczyt p. Maurycego Siebera o „hymnach różnych narodów“ odbył się w sobotę w kasynie powszechnem w szczelnie przepełnionej sali. Prelegent określił temat w jasny i treściwy sposób. Poczynając od najstarszych hymnów historycznych, przeszedł następnie wszystkie wybitniejsze hymny ludowe i narodowe dziś używane, a zakończył rzecz polskim, narodowym hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła“. Słowa illustrował muzyką. Orkiestra pułku 56, pod dyrekcyą kapelmistrza p. Heydy, wykonywała szereg hymnów; prócz tego kilka utworów odegrano na fortepianie. Salwy oklasków i liczne wywoływania były nagrodą za sumienną pracę prelegenta. W części drugiej pięknego wieczorku odegrała orkiestra kilka stosownych kompozycyj, a rzecz zakończył monologista p. Lelewicz, przedstawiwszy kilka charakterystycznych sylwetek z bogatego repertoaru. Tańce, prowadzone wybornie przez p. Gaunera, zakończyły mile spędzony wieczór.

Wydział Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich składa niniejszem serdeczne podziękowanie p. Maryi Zakrzewskiej, p. Siedleckiej i pannie Annie Lewickiej za przysłanie odzieży dla biednych dzieci, uczęszczających do szkół ludowych. Wydział ufa, że jak lat poprzednich, tak i w tym roku Szanowna Publiczność nie odmówi swego poparcia Stowarzyszeniu, opiekującemu się dziećmi najuboższych rodzin, a przedewszystkiem zwraca się z gorącą prośbą do matek, które najlepiej odczuć potrafią niedolę drugich i bądźto przystąpieniem do Stowarzyszenia, bądź przysyłaniem znoszonego ubrania i obuwia, zapewnią drobnemi ofiarami byt Stowarzyszeniu, a tem samem pomogą dzieciom, najbardziej potrzebującym opieki moralnej, do korzystania z nauki w szkole. W upłynionym roku zaopatrzył wydział przeszło 100 najuboższych dzieci w ciepłą odzież, przerobioną z używanego ubrania, które nadesłały różne dobroczynne osoby.

Wszelkie dary tak dla chłopców, jak dla dziewcząt, przyjmuje Zarząd szkoły podwawelskiej (ulica Bernadyńska l. 7).

Imieniem wydziału: *Dr. H. Jordan*, prezes. *J. Pogonowska.*

Zmarli. Michał Bronicki, żołnierz wojsk polskich z r. 1830/31 z 1-go pułku ułanów, liczący 103 lata życia, zmarł w Krakowie. Pogrzeb weterana odbył się dziś o godz. 3 po południu. Zwłoki z domu przedpogrzebowego złożono na cmentarzu krakowskim we wspólnym grobie weteranów wojsk polskich. Na pogrzeb zaprosił publiczność plakatami komitet opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830/31.

We Lwowie zmarł Aleksander Kociatkiewicz. Urodzony w r. 1812 w Galicyi, uczęszczał do szkół w Królestwie Polskiem w Lublinie, gdzie go zastała rewolucya listopadowa. W r. 1831 zaciągnął się do 3 pułku piechoty, w którym odbył całą kampanię, biorąc udział w bitwach pod Wawrem, Wielkim Dębem, Grochowem, gdzie został w nogę od kuli ranny, i Ostrołęką — i wszedł następnie do Galicyi z korpusem generała Romarino, jako oficer. Przyszedłszy do pełnoletności, gospodarzył na dzierżawach, a potem na własnym kawałku ziemi i używał zasłużonej czci, poważania i miłości nietylko u swoich sąsiadów, ale też i ludu. Zmarły zostawał w ścisłych stosunkach z ludźmi, jak Baliński, Goszczyński i inni. W r. 1848 był kapitanem gwardyi narodowej, a w r. 1863 komisarzem obwodowym w Grzymałowskiem. Brał czynny i gorący udział przy ukonstytuowaniu się Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie i na Podolu, był pierwszym, który poruszył myśl łączenia się ziemian w spółki rolnicze i przeprowadził założenie Spółki rolniczej w Tarnopolu. Kampanię 1831 r, o ile dotyczyła jego pułku, opisał w broszurze p. t. „Historya 3 pułku p. l. wojska polskiego z czasów kampanii przeciw najazdowi moskiewskiemu w r. 1831“.

Wydział krajowy wysłał dla lustracyi majątku zakładowego i obrotowego w Podgórzu radcę Wydziału krajowego, p. Michalczewskiego. Pan rewident znalazł wszystko we wzorowym porządku.

Cholera we Lwowie. *Dziennik Polski* donosi, iż w domu pod l. 9 przy ulicy Starozakonnej we Lwowie powstało nagle groźne ognisko zarazy — w przeciągu jednego dnia w sobotę wywieziono z tego domu 4 osoby dotknięte cholerą, z których dwie już zmarły. Pierwszy uczuł się chorym mieszkaniec wymienionego domu Moses Achs, handlarz owoców, a wkrótce po nim zapadła wśród podejrzanych objawów jego sześcioletnia córeczka Mirjam. Oboje kazali się odwieźć do szpitala izraelickiego, tam jednak lekarz szpitalny dr Steinhaus stwierdził u nich cholerę i natychmiast polecił odstawienie ich do szpitala cholerycznego na Janowskiem. Gdy wieść o tem rozeszła się wśród ciemnego motłochu żydowskiego, zebrał się niebawem tłum, który usiłował przeszkodzić przeniesieniu chorych. Musiano zawezwać interwencyi policyi. Po południu w tym samym domu zdarzyły się dwa nowe wypadki cholery, zakończone prawie natychmiastową śmiercią, tak, że do baraków Janowskich dowieziono już tylko dwa trupy. Zmarli mianowicie 3-letni Israel Achs i 10-miesięczny Israel Schleifer. Wysłany na miejsce wypadku z ramienia fizykatu dr. Tatarczuch stwierdził śmierć skutkiem cholery. Przy odstawieniu zwłok zmarłych dzieci do baraków Janowskich powtórzyły się znowu rozruchy, wzniecone przez tłum żydów, które jednak policya stłumiła.

Z Kołomyi donoszą: Burmistrzem naszego miasta w miejsce zmarłego niedawno ś. p. Asłana, wybrano jednogłośnie p. Antoniego Praschila notaryusza. W tych dniach przybędzie do nas na szereg gościnnych występów operetka z Lublina, jedna z najlepszych trup prowincyonalnych w Królestwie. Z powodu śmierci cara i nakazanej żałoby przedstawień teatralnych w całej Rosyi i Królestwie przez kilka tygodni dawać nie można, przeto lubelska trupa zjeżdża do Galicyi i szereg występów zaczyna w naszem mieście.

Ze Stanisławowa piszą do nas: Dnia 10 bm., jako w setną rocznicę złożenia broni przez wojska polskie z r. 1794, odbyło się w Stanisławowie za ich dusze, oraz za wyrzniętych na Pradze 20.000 ofiar, żałobne nabożeństwo. Mszę św. żałobną i egzekwie uroczyste przy katafalku odprawił ks. infułat Kierschka.

Ofiara rulety. Z San Remo donoszą, iż w Monte Carlo utopił się Warszawianin, Leopold Drymer, technolog, który bawiąc na Kaukazie, dorobił się 50.000 rubli. Cały ten majątek przegrał w Monte Carlo i utraciwszy w grze ostatnie 1000 franków, rzucił się do morza. Zwłoki wydobyto.

Podziękowanie. Mieszkańcy gminy Czarna Wieś składają gorące podziękowanie JW. prezydentowi m. Krakowa p. Józefowi Friedleinowi za wydanie zarządzeń celem szybkiego usunięcia prawdziwego jeziora przy bramie fortecznej, przez które przechodzić musiały dzieci dążące do szkół i robotnice z fabryki cygar, narażając tem zdrowie i niszcząc obuwie. Wielkie dobrodziejstwo uczynił JW. prezydent wysłuchaniem skarg mieszkańców tej gminy i zarządzeniem tak szybkiego zaradzenia długo trwającemu złemu. Za opiekę tę przesyłamy staropolskie „Bóg zapłać“.

Składki. Do administracyi naszego pisma nadesłał pan Karol Berke z Karwodzy 5 złr. 20 ct. na weteranów wojsk polskich z 1831 roku.

Korespondencya Redakcyi.

Tarnowskiej katolickiej młodzieży polskiej. Z pewnym żalem, lecz wierni dotychczasowej, mówiąc szczerze, bardzo skutecznej taktyce, odmówić musimy żądaniu Szanownych Panów. Z ludźmi o miedzianych czołach, publicystykę uważających za przedsiębiorstwo, jedynie materyalne zyski przynoszące, polemizować niepodobna; zbiorowa nagana nic dla nich nie znaczy, pozostaje więc jako jedyna broń milczenie pogardy i tem też ludzi owych darzymy. Na tysiączne napaści ku nam wymierzane nie odpowiadamy, zatem i wyrazu oburzenia Szan. Panów nie ogłaszamy, aby tym sposobem uniknąć zarzutu, iż działamy pośrednio bodaj z pobudek osobistych.

Repertoar teatru krakowskiego.

We **wtorek 13 listopada**: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego, muzyka H. Jarońskiego.

We **środę 14 listopada**: „Daniszewy“, komedya w 4 aktach P. Newskiego. (Występ p. Hoffmanowej)

We **czwartek 15 listopada**: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego, muzyka H. Jarońskiego.

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej odbyło się w dniu 6 listopada pod przewodnictwem p. Mendelsburga. Było obecnych 22 członków.

P. Dattner, który brał udział w jesiennej sesyi rady kolejowej, uwiadomił, iż generalna dyrekcya kolei państwowych, ulegając prośbom sfer interesowanych ruchem na linii Kraków—Tarnów—Nowy Sącz, zgodziła się w zasadzie na utrzymanie przez jesień i zimę tak zwanego pociągu sezonowego, który umożliwia w przeciągu jednego dnia przejazd tam i napowrót na szlaku Kraków—Nowy Sącz. Gdy, wedle wyjaśnień generalnej dyrekcyi, sprawa ta zależy w pierwszej linii od krakowskiej dyrekcyi ruchu, postanowiła Izba handlowa zwrócić się w tej mierze do dyrektora, Wiktora Koloszvarego, z prośbą o poparcie czynionych w tej sprawie kroków.

Następnie zawiadamia referent Izbę, że generalna dyrekcya zgodziła się w zasadzie na nowy dzienny pociąg pospieszny na szlaku Lwów—Wiedeń. Pociąg ten wyjeżdżać będzie z Wiednia rano o godzinie 7 minut 40, a stawać we Lwowie o godzinie 8 minut 22 wieczór; w kierunku odwrotnym opuszcza Lwów o godzinie 8 minut 43 rano, staje w Krakowie o godzinie 2 minut 25 w południe, a przybywa do Wiednia o godzinie 9 minut 25 wieczorem.

P. Mendelsburg donosi Izbie, iż p. Edmund Schmeja, członek Izby oraz właściciel fabryki maszyn w Biały, złożył z powodu braku zdrowia mandat, co Izba do wiadomości przyjmuje, powołując w jego miejsce obecnego na sesyi p. Ludwika Seelinga de Saulenfeld, dyrektora zakładów fabrycznych w Izdebniku.

Wybory cenzorów dla filii Banku krajowego w Krakowie, oraz dla filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie i Rzeszowie dały następujący rezultat:

Bankowi krajowemu zaproponowano pp.: Stanisława Rehmana, Eugeniusza Reinera (Andrzej Schulz), Józefa Rudnickiego, H. Landaua, Zygmunta Resza, Feliksa Lorda, Juliusza Grossego, Władysława Kaczmarskiego, S. Rittermanna, Leonarda Muranyiego i Tadeusza Epsteina.

Filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie ponownie przedstawiono następujących cenzorów: pp.: Henryka Schwarza, Judę Birnbauma, Władysława Fischera i Marka Schönfelda.

Na zastępców przedstawiono pp.: M. Dattnera i Wandalina Beringera.

Filii tegoż Banku w Rzeszowie przedstawiono pp.: dr. Stanisława Jabłońskiego i Szymona Münza.

W sprawie monopolu spirytusowego komitet, wybrany przez koła interesentów galicyjskich, przedłożył Izbie krakowskiej petycyę, prosząc poddanie tej sprawy publicznej dyskusyi i wdrożenie stosownej akcyi.

Referent tej sprawy Dattner przedstawił rozwój stosunków spirytusowych w kraju w odniesieniu do państwowych opłat spożywczych wprowadzonych państwową ustawą z roku 1888, oraz do krajowych opłat konsumcyjnych, wprowadzonych ustawami krajowemi z roku 1891 i 1894. Mowca wykazał, że wskutek poboru opłat krajowych, oraz wskutek istniejącego do roku 1910 prawa propinacyi wywołuje się ogromne podrożenie ceny napojów spirytusowych przez to, że konsument krajowy opłacać musi pośrednio nietylko wartość spirytusu, podatek państwowy w kwocie 35 złr. od hektolitra spirytusu kontengensowego i podatki spożywcze krajowe, ale na niego spada także w Galicyi prawie cały ciężar czynszu dzierżawnego, opłacanego za dzierżawę prawa propinacyi w dyrekcyi funduszu propinacyjnego przez prywatnych dzierżawców i miasta w łącznej sumie przeszło $4^{1}/_{2}$ miliona. Wskutek tego istnienia prawa propinacyi, które cenę hektolitra 100° spirytusu podraża w Galicyi blisko o 40 złr. w stosunku do innych krajów koronnych, wymaga kwestya monopolowa w Galicyi całkiem odrębnego traktowania tak ze względu na interes krajowej dyrekcyi propinacyjnej, jako też ze względu na handel spirytusem, stosunki prawne dzierżawców propinacyi, zagrożonych donioslym uszczerbkiem majątkowym, oraz interesa konsumentów, którzy płacą za spirytus i tak drożej niż konsumenci innych krajów i nie mogą być obarczani nową opłatą monopolową.

Wobec tego odrębnego stanowiska Galicyi, które winno być uwzględnione już przy rokowaniach rządu austryackiego z Węgrami, przedstawia się kwestya ta jako bardzo nagła i niecierpiąca zwłoki.

P. Ludwik Seeling poparł wywody poprzedniego mowcy i, przedstawiając system poboru opłat propinacyjnych we Węgrzech, wykazał szkodliwość przyjętego w Galicyi systemu, który, nie pozwalając z jednej strony rozwinąć się na wielką skalę krajowemu przemysłowi spirytusowemu, naraża nadto dzierżawców propinacyi i konsumentów na szkodę i, rozdrabniając kraj na małe okręgi propinacyjne, przygłusza zdrową konkurencyę w wyrobie napojów spirytusowych, tak konieczną w każdej gałęzi przemysłu. W tym samym duchu przemawiał p. H. Fritsch, wyjaśniając zarazem, że produkcya spirytusu denaturowanego na cele przemysłowe w Galicyi nie może się rozwinąć, wskutek wad przy wymiarze i opłacie akcyzy do tego stopnia, że spirytus obcy coraz więcej w Galicyi wchodzi w używanie.

P. Perlberger wniósł, ażeby ze sprawą w mowie będącą połączyć także dyskusyę o zasadach przyszłego monopolu. Po żywej debacie postanowiono ograniczyć się do akcyi w ramach interesów krajowych o tyle, o ile one nie są zgodne z interesami innych krajów koronnych, sprawę zaś stosunku destylarń spirytusu do monopolu, która w ten sam sposób w całej Austryi unormowaną będzie — traktować później w porozumieniu z interesentami w całej monarchii.

(Dok. n.)

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 12 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	735 1 mm	738 8 mm	739 8 mm
Temperatura w stopniach Celsiussa	+8°,4	+6°,0	+9°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	70%	78%	58%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	2	8

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 listop. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Kramarz z towarzyszami postawili wniosek naglący, w którym domagają się zmiany paragrafu 18 ustawy z dn. 2 kwietnia r. 1873 o tyle, aby mu dodać następujący dodatek: Posłowie którzy podczas trwania mandatu poselskiego zostaną mianowani urzędnikami państwowymi w administracyi, tracą przez tę nominacyę mandaty poselskie. P. Kramarz uzasadniał nagłość tego wniosku, wyjaśniając, że ten wniosek nie jest skierowany przeciw posłom, którzy będąc urzędnikami zostali wybrani, lecz przeciw tym, którzy będąc posłami zostali mianowani urzędnikami. W dalszym ciągu wspomniał mowca o mianowaniu radcami nadwornymi pp. Stuergha i Suklie'go, po których się spodziewano że mandaty poselskie złożą.

P. Lueger powitał ten wniosek z radością i przemawiał za uchwaleniem nagłości.

P. Russ zastrzegł się przeciw temu, jakoby bodaj najsłabszy związek zachodził między sprawą cyllejską a owemi nominacyami dwóch radców.

P. Stuergh był zdecydowany bezzwłocznie złożyć mandat. A jeżeli ten mandat jeszcze jakiś czas piastuje, to czyni to dogadzając życzeniom swoich wyborców.

Dalej wystąpił przeciw nagłości i oświadczył się za odesłaniem wniosku do komisyi o reformie wyborczej.

P. Vaszaty poparł wniosek nagłości.

Wiedeń, 12 listopada. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej Bareuther oświadczył, iż jest to obowiązkiem zabezpieczyć niezależność Izby przez uznanie niezgodliwości mandatu z urzędami płatnemi. Mowca domaga się uchwalenia nagłości dla tej sprawy.

Minister Madeyski oświadcza, że kwestya niezgodliwości może się zapewne stać przedmiotem szczegółowych obrad Izby, ale rząd nie widzi potrzeby już zaraz teraz zająć ostatecznie stanowisko wobec tej kwestyi. Minister oświadcza w imieniu rządu, iż niema żadnego powodu do nagłego traktowania tak ważnej sprawy. Rząd nie widzi żadnego związku pomiędzy zamianowaniem obu urzędników ministeryalnych, a politycznemi kwestyami parlamentarnemi i stanowczo zaprzecza, iżby związek jakiś miał tu istnieć. *(Oklaski i zaniepokojenie na ławach Młodoczechów.)*

Kramarz oświadcza, iż obstaje za nagłem traktowaniem wniosku.

Russ stwierdza w imieniu stronnictwa, że nie sprzeciwia się treści wniosku, lecz odrzuca nagłość traktowania sprawy.

Ostatecznie Izba w imiennem głosowaniu odrzuciła wniosek Luegera, jakoteż nagłość wniosku Kramarza 94 głosami przeciw 47, sam zaś wniosek przekazano komisyi reformy wyborczej.

Wiedeń, 12 listopada. Nieustająca komisya dla kodeksu karnego wybrała przewodniczącym p. Fanderlika, zastępcą Nitschego — i wyznaczyła podkomitet dla roztrząsania wniosków i poprawek zgłoszonych podczas rozprawy generalnej nad kodeksem karnym.

Bruex, 12 listopada. Według sprawozdania urzędowego w szybie „Pluto“, należących do drezdeńskiego zakładu kredytowego, — w sobotę w nocy 20 robotników zginęło skutkiem gazów wybuchających. Pięć trupów wydobyto. Szyb skutkiem niebezpieczeństwa nowej eksplozyi został częściowo zamknięty. Śledztwo w toku.

Budapeszt, 12 listopada. Izba poselska zaczęła dzisiaj narady nad budżetem na r. 1895. Referent zaznaczył, że przez zaprowadzenie nowych urządzeń powiększają się wydatki, jednak te są w zgodzie z dochodami, a dalej mówił o najważniejszych reformach, szczególnie o reformie podatków, której corychlejsze przeprowadzenie jest gorąco pożądane.

Strassburg, 12 listopada. Kanclerz ks. Hohenlohe z żoną, córką i synem przybył tu wczoraj wieczór po godz. 10. Na dworcu kolejowym powitali go naczelnicy władz i liczna publiczność.

Paryż, 12 listopada. *Figaro* ogłosił rozmowę swego współpracownika z członkiem ambasady niemieckiej w Paryżu. Członek ten zaprzeczył doniesieniu, jakoby kapitan Dreyfus wydał jakiekolwiek dokumenta wojenne niemieckiemu wojskowemu attaché, podpułkownikowi Schwarzkoppen lub innemu Niemcowi.

Paryż, 12 listopada. Pod miastem Tulle wykoleił się pociąg skutkiem usunięcia się skały na tor kolejowy. Maszynista i palacz zginęli.

Tulon, 12 listopada. Między miastem Ciotat a Saint-Cyr zderzyły się dwa pociągi kolejowe. Maszynista i konduktor zginęli, 15 ze służby kolejowej odniosło ciężkie rany. Szkoda jest znaczna.

Petersburg, 12 listopada. Minister oświaty otrzymał od cara Mikołaja następujący telegram: „Carowa i ja, jakoteż moja narzeczona dziękujemy Panu, jako staremu słudze tronu i ojczyzny, za pański serdeczny telegram. Mój w Bogu spoczywający ojciec szczególnie troszczył się o wzrastającą młodzież szkolną i w ostatnich dniach życia wyraził życzenie, ażeby młode pokolenie wychować na radość Rosyi. Racz Pan zakomunikować dzieciom szkolnym i młodzieży moje serdeczne życzenie, ażeby wzniosły obraz wielkodusznego zmarłego monarchy był dla nich przewodniem światłem ku obyczajowemu udoskonaleniu“.

Minister rolnictwa otrzymał również telegram od cara z podziękowaniem za kondolencyę. — W telegramie tym car Mikołaj wspomina że śp. ojciec jego ustanowił to nowe ministerstwo dla podniesienia rolnictwa i wyraża nadzieję, że wszyscy urzędnicy tego wydziału przejęci są dążnością ku popieraniu interesów rolnictwa dla dobra tak ukochanej przez zmarłego cara ojczyzny rosyjskiej.

Petersburg, 12 listopada. *Petersburskaja Gazeta* otrzymała zakaz drobnej sprzedaży na dwa miesiące z tego powodu, że sprzedawała na ulicach niedawno wielce przesadny opis zderzenia się pociągów kolejowych w Moskwie.

Petersburg, 12 listopada. Senat finlandzki i wiele korporacyj finlandzkich nadsyłają wieńce na trumnę cara.

Moskwa, 12 listopada. Pociąg pogrzebowy, w którym jechał car, carowa-wdowa, narzeczona cara i ww. książęta, stanął wczoraj o godzinie 10 minut 35 przed południem.

Pochód ze zwłokami zmarłego cara stanął w katedrze o godz. 1.

Po nabożeństwie dopuszczono ludność do pożegnania się z nieboszczykiem. Pochód z dworca do katedry był imponującym z udziałem niezliczonych tłumów publiczności.

Belgrad, 12 listopada. Król Aleksander i ojciec jego Milan przedwczoraj po południu wrócili z Niszu. Powitanie na dworcu było uroczyste.

Belgrad, 12 listopada. Organ metropolitalny *Mir* potwierdza nadeszłą tu już wczoraj wiadomość, że patryarcha ekumeniczny w Konstantynopolu podał się do dymisyi.

Belgrad, 12 listopada. Na uczcie, danej na cześć nowego gabinetu, król wzniósł toast na jego pomyślność, podziękował za okazaną gotowość do pracy i zaznaczył, że potrzebnem jest, by teraźniejszy gabinet, pod względem politycznym neutralny, trwał długo.

Ateny, 12 listopada. Burmistrz tutejszy został wezwany przed sąd, bo nie odesłał do skarbu państwowego tej kwoty wydatków uchwalonych, jaką gmina obowiązana jest opłacać na rzecz szkół ludowych. Burmistrz zaprotestował przeciw takiemu postępowaniu sądu i podał się do dymisyi.

Londyn, 12 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Szangaju, że tam nic jeszcze nie wiadomo o zajęciu przez Japończyków portu Arthur.

Waszyngton, 12 listopada. Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa oblicza przeciętny zbiór z akra: bawełny 191·7 funta, kukurudzy 19·7 buszli, — kartofli 62·3 buszla, — siana 1·15 ton. Zbiór kukurudzy jest najlichszy od roku 1881.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 12 listopada 1894.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	95
Zjednoczony dług w srebrze	99	90
Austryacka renta złota	124	40
4% austryacka renta (marcowa)	99	40
4% węgierska renta złota	123	35
4% węgierska renta koron.	97	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1048	—
Akcye kredytowe	391	25
Londyn	124	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	15
20 marek	12	22
20-to frankówki za sztukę	9	92
Banknoty włoskie	46	30
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 12 listopada. Ruble 136·50. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy —·—. — Żyto na wiosnę 6·02—0·00. Pszenica na wiosnę 6·86 do 0·00. Owies na wiosnę 6·17—0·00.

Wiedeń, 12 listopada. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·20; 4% galic. fund. propin. 96·80; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 151·50; losy z 1860 na 500 złr. — 158·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 165·—; losy z 1864 za 100 złr. — 199·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 389·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 442·—; Länderbank na 200 złr. — 279·20; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1·048·—

Berlin, 12 listopada. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 232 90 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·50 mrk. Austryacka srebrna renta 96·— mrk. Węgierska złota renta 100·50 mrk. Węgierska renta koronowa 94·— mkr. Austryackie banknoty 163·35 mrk. Akcye kolei lwowsko czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 223 25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 rano, 8 rano, 10·38 rano, 9·20 wieczór, 10·55 wieczór. **Do Wiednia:** 5·40 rano, 6·40 rano, 9·25 rano, 3·05 po południu, 10 wieczór. **Do Warszawy:** 5·40 rano, 9·25 rano, 6·05 wieczór. **Do Oświęcimia:** 6·05 wieczór. **Do Suchej:** 8·40 rano, 7·05 wieczór, od 15 czerwca do 15 września. **Do Chabówki:** 8·25 rano, **Do Wieliczki:** 12 w południe, 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** 6·40 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 rano, 6·20 rano, 2·25 po południu, 8·20 wieczór, 9·42 wieczór. **Z Wiednia:** 6·45 rano, 9·48 rano, 8·45 wieczór, 10·10 wieczór. **Z Warszawy:** 9·48 rano, 5 po południu. **Z Oświęcimia:** 7·33 rano. **Od Suchej:** 6·05 rano, 8·55 rano, 10·57 rano, 4·33 po południu, 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** 7·40 wieczór. **Z Wieliczki:** 8·05 rano, 6·49 wieczór. **Z Rzeszowa:** 8·55 rano. (Czas środkowo-europejski.)

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

✝

Za duszę ś. p.
Andrzeja Bernackiego
odprawionem będzie w kościele OO. Reformatów we wtorek 13 listopada o godzinie 10 rano jako w pierwszą rocznicę śmierci
Nabożeństwo żałobne
na które pozostały syn Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożnych wiernych zaprasza.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.